

Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/175993,Piotr-Grzelczak-Masowe-ludowe-i-antyniemieckie-Pamiec-Powstania-Wielkopolskiego-.html>
01.03.2026, 06:37



Piotr Grzelczak: Masowe, ludowe i antyniemieckie. Pamięć Powstania Wielkopolskiego w latach 1956-1989

Rewizja definicji Powstania Wielkopolskiego pozostawała w ścisłym związku ze zmianami, jakie przyniosła polityczna odwilż, której ważkim elementem był Poznański Czerwiec. Gomułka wyraźnie szukał sposobów na rzecz pozyskania przychylności zbuntowanego miasta. Jednym z elementów tej polityki było docenienie historycznej roli Powstania Wielkopolskiego i otwarcie się na środowisko jego weteranów.

27.12

[Polityka historyczna Powstanie Wielkopolskie](#)

„Czas naprawić krzywdę i oczyścić z fałszu, z wszystkiego, co w latach między- i powojennych niewłaściwego mówiono i pisano o tym pierwszym polskim zwycięskim zrywie powstańczym. Dla dobra jego uczestników, społeczeństwu na pożytek, a przede wszystkim dla dania wyrazu prawdzie historycznej. Trzeba wreszcie zapisać w księdze naszych dziejów pamiętną datę i związane z nią wydarzenie, a więc: 27 grudnia 1918 – POWSTANIE WIELKOPOLSKIE!”

– pisał w grudniu 1956 roku dziennikarz partyjnej „Gazety Poznańskiej”, ukrywający się pod literonimem „up”. Tego rodzaju historiozoficzna deklaracja, opublikowana na łamach organu Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Poznaniu, stanowiła urzeczywistnienie poważnej korekty w zakresie polityki historycznej, dokonanej przez partię władzy. W jej ramach, poczynawszy od 1956 roku, uwzględniono tradycję powstania wielkopolskiego, co zwłaszcza w dobie stalinizmu było skrajnie ograniczane, a niekiedy wręcz niemożliwe.

Usprawiedliwiając dość jednoznaczne zaniechania komunistycznych władz poczynione w tym zakresie (przede wszystkim w latach 1948-1956) i próbując w tyleż karkołomny, co skrajnie niesprawiedliwy sposób zepchnąć część odpowiedzialności za brak należytego docenienia roli powstańczego zrywu na okres II RP, publicysta „Gazety” sygnalizował zarazem pewien ideologiczny imperatyw, który winien uwzględnić każdy „obiektywny historyk” pragnący w przyszłości „wiernie i sprawiedliwie” opisywać dzieje powstania. Nawiązywał on do wykładni z lat 1945-1948 i w zasadzie nie uległ większej korekcie aż do końca PRL-u. Owa historiograficzna norma głosiła: powstanie miało czysto ludowy, plebejski charakter.

Historia na potrzeby bieżące

Rewizja definicji powstania wielkopolskiego pozostawała, rzecz jasna, w ścisłym związku ze zmianami, jakie przyniosła PRL-owi głęboka polityczna odwilż, której ważkim elementem był Poznański Czerwiec 1956. Wyniesiony na nowo do władzy w październiku 1956 roku Władysław Gomułka wyraźnie szukał bowiem rozmaitych sposobów na rzecz pozyskania przychylności zbuntowanego miasta i jego mieszkańców, co wiązało się wprost z bieżącymi potrzebami natury legitymizacyjnej, by wspomnieć tylko zaplanowane na styczeń 1957 roku wybory do Sejmu PRL II kadencji. Jednym z czytelnych elementów tej polityki, obok nowej oceny czerwcowej rewolty, było docenienie historycznej roli powstania wielkopolskiego i otwarcie się na środowisko jego

weteranów. Popaździernikowa dynamika wydarzeń sprawiła, że mimo relatywnie niewielkiego odstępu czasu obchody 38. rocznicy powstania wielkopolskiego zyskały dawno w Poznaniu nieogładany, uroczysty charakter, wzmocniony dodatkowo wizytą przewodniczącego Rady Państwa Aleksandra Zawadzkiego.

Rocznicowy dzień 27 grudnia 1956 roku rozpoczęła, skwapliwie pominięta przez sprawozdawcę „Gazety Poznańskiej”, uroczysta msza święta, odprawiona w poznańskiej farze w intencji poległych i zmarłych powstańców, po której w Sali Marmurowej tzw. Nowego Ratusza (ob. CK Zamek) odbyło się uroczyste posiedzenie Prezydium Miejskiej i Wojewódzkiej Rady Narodowej z udziałem awizowanego w prasie z tygodniowym wyprzedzeniem Zawadzkiego. Ponad 200 weteranów otrzymało tutaj z jego rąk wysokie odznaczenia państwowe. Kolejne punkty programu obchodów przewidywały: odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci Franciszka Ratajczaka, składanie kwiatów na cmentarzach na Dębcu, Górczynie i Cytadeli, „obiad żołnierski” (wyłącznie dla odznaczonych) w Domu Żołnierza, wreszcie akademię i koncert w Auli Uniwersyteckiej.

Wykładnia kierownictwa

W tym miejscu warto na chwilę pochylić się nad zawartością poznańskiej mowy Aleksandra Zawadzkiego, prędko przedrukowanej przez poznańskie dzienniki, której najważniejsze wątki stanowią interesujący przegląd metod, do których zwłaszcza w latach 50. i 60. XX wieku uciekały się komunistyczne władze, próbując „oswoić” ideologicznie obce powstanie. Oratorska konstrukcja wzniesiona przez polityka, pełniącego de facto obowiązki głowy państwa, opierała się na kilku zasadniczych filarach.

W jego ocenie powstanie miało pozbawiony kierownictwa, żywiołowy i czysto ludowy charakter, natomiast o powodzeniu zrywu zdecydował... „lud pracujący” będący „nosicielem prawdziwych uczuć patriotycznych, nieskrępowanych interesem klasowym”, którego aktywność była z kolei pochodną rewolucji październikowej w Rosji oraz rewolucyjnych nastrojów panujących w Niemczech. Wszystko to na zupełnie przeciwnym biegunie sytuowało zachowawczą, „obszarniczo-burżuazyjną” i reprezentującą wyłącznie interesy „klas posiadających” Naczelna Radę Ludową.

Nie powinno zatem dziwić, że skażone „politykierskimi gierkami” „kierownicze strefy Polski przedwrześniowej” nie były zdaniem Zawadzkiego zainteresowane pielęgnowaniem pamięci powstania, choć gwoili sprawiedliwości dodajmy, że dość eufemistycznie przyznawał on również, że „i w Polsce Ludowej nie od razu doszliśmy do należytej oceny Powstania Wielkopolskiego”. W podsumowaniu zawarł on zresztą cały pakiet aktualnych politycznych odniesień, jakże istotnych dla bieżących interesów partii władzy. Była zatem mowa o „poważnych błędach i wypaczeniach”, które doprowadziły do „wypadków czerwcowych”, o konieczności przestrzegania praworządności, ale i o obowiązkowych dostawach (wielkopolska wieś miała wedle opinii Zawadzkiego z nimi zalegać), całość kończył wreszcie apel nawołujący do wspólnej pracy mieszkańców Poznańskiego na rzecz socjalistycznego państwa.

Pozostawiając na boku przemówienie Zawadzkiego, wyraźnie wskazujące na instrumentalne pobudki, którymi kierowały się komunistyczne władze, sięgając po powstanie, dodajmy, że ważkim epilogiem opisywanych obchodów było zwieńczenie prac legislacyjnych ustanawiających Wielkopolski Krzyż Powstańczy, a także powołanie w ramach Związku Bojowników o Wolność i Demokrację (dalej: ZBoWiD) Krajowej Komisji Środowiskowej Powstańców Wielkopolskich 1918/1919.

Rocznica drugiej kategorii

Wraz z ustabilizowaniem przez Gomułkę sytuacji politycznej w kraju, co publicyści rychło zaczęli definiować jako „odejście od Października”, partyjne centrum władzy wyraźnie straciło zainteresowanie powstaniem wielkopolskim. Obchody jego kolejnych rocznic były wprawdzie możliwe, a nawet mile widziane, miały jednak wyraźnie dostrzegalny lokalny charakter, o czym świadczył zwłaszcza tzw. drugi garnitur partyjnych oficjeli posyłanych z Warszawy do Poznania na powstańcze akademie.

Całość komplikował dodatkowo fakt... rehabilitacji po 1956 roku Komunistycznej Partii Polski. Odwołanie się PZPR do przedwojennej tradycji „partii męstwa i odwagi” sprawiło bowiem, że co roku w grudniu, z okazji kolejnych rocznic utworzenia KPP (16 grudnia 1918 r.), przez powolne władzy środki masowego przekazu przelewał się szeroki strumień czołobitnych publikacji, upamiętniających to „doniosłe dla naszego narodu wydarzenie”, skutecznie tym samym wypierając z gazetowych szpalt tematykę powstańczą. Zdradźmy już teraz, że niebawem bliźniaczy problem sprawią powstańczej tradycji hucznie obchodzone (zwłaszcza w latach 70.) kolejne jubileusze upamiętniające „zjednoczenie polskiego ruchu robotniczego”, do którego doszło w grudniu 1948 roku.

W tym kontekście słowa anonimowego dziennikarza „Głosu Wielkopolskiego”, który, relacjonując w grudniu 1958 roku obchody 40. rocznicy powstania wielkopolskiego, pisał, że „bodaj nigdy dotychczas” nie otrzymały one „tak pięknej oprawy”, brzmią wyjątkowo gorzko. Ograniczyły się one wszak do dość sztywnego i powtarzalnego ceremoniału, znanego z licznych akademii i uroczystości aranżowanych w owym czasie pod auspicjami komunistycznych władz. A zatem: capstrzyk na pl. Wolności z udziałem weteranów – członków ZBoWiD, działaczy Ligi Przyjaciół Żołnierza, harcerzy oraz członków Związku Młodzieży Socjalistycznej i Związku Młodzieży Wiejskiej, delegacje składające kwiaty na powstańczych grobach (cmentarze na Cytadeli i Górczynie), uroczysta akademia na terenie hali nr 16 Międzynarodowych Targów Poznańskich, wreszcie żołnierski obiad w stołówce Zakładów HCP, zakończony trzykrotnym odśpiewaniem *Sto lat* na cześć Władysława Gomułki.

Nad przebiegiem całości czuwał (przynajmniej oficjalnie) Wojewódzki Komitet Obchodu 40. Rocznicy Powstania Wielkopolskiego, na którego czele stał rektor Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza prof. Alfons Kafkowski. Tym razem zabrakło w Poznaniu Aleksandra Zawadzkiego czy też któregoś z sekretarzy KC PZPR, władze centralne reprezentowali bowiem członek Rady Państwa Kazimierz Banach oraz wiceminister obrony narodowej, a zarazem szef Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego, gen. Józef Zarzycki. Gomułka, podobnie jak Zawadzki i premier Józef Cyrankiewicz, ograniczył się jedynie do przesłania do Poznania krótkich rocznicowych pozdrowień, w których życzył powstańcom, aby ich „patriotyczny duch” ożywił

„młodsze pokolenie Polski Ludowej w pracy i w walce o rozwój naszej socjalistycznej Ojczyzny, o utrwalenie bezpieczeństwa naszej sprawiedliwej granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej”.

Ten ostatni, jednoznacznie graniczny wątek będzie w ciągu najbliższej dekady jednym z najważniejszych podnoszonych przez komunistyczne władze przy okazji obchodów kolejnych rocznic powstania.

Historyczna nowa szkoła

Pewnym odstępstwem od rocznicowej sztampy były w 1958 roku trzy wydarzenia natury popularnonaukowej. Wśród nich, obok okolicznościowej wystawy w Muzeum Narodowym oraz dwudniowej konferencji zorganizowanej przez poznańskie środowisko akademickie w Auli Uniwersyteckiej, najważniejsza była chyba publikacja nakładem Wydawnictwa Poznańskiego popularnonaukowej monografii *Powstanie Wielkopolskie 1918-1919*, zredagowanej przez Kazimierza Piwarskiego. Swoje artykuły, obok głównego redaktora, pomieścili w niej: Zdzisław Grot, Władysław Rogala i Władysław Markiewicz. Nie wnikając głębiej w zawartość tegoż dzieła, pewną konsternację wzbudzają zwłaszcza konkluzje, którymi swój tekst opatrzył ostatni z wymienionych. Za głównego aktora powstania ów marksistowski socjolog uznał bowiem „masy ludowe”, które inicjując jego wybuch, nie były dostatecznie świadome, że zostanie ono wkrótce wykorzystane dla „własnej chwały i pożytku” przez „warstwy uprzywilejowane”. Pochopne zawierzenie „burżuazyjnym politykom” doprowadziło w konsekwencji do takich form i metod

„rozwiązania palących kwestii socjalnych, które żadną miarą nie mogły prowadzić do ludowładztwa, do powstania ustroju równości i sprawiedliwości społecznej [!]”.

Taka wykładnia powstania korespondowała ściśle z profilem rocznicowej publicystyki, w świetle której było ono wyłącznie dziełem wielkopolskiego ludu i zostało de facto pozbawione przywództwa. W przeciwieństwie do politycznego tu i teraz „nie istniała partia zdolna do kierowania masami”, Ignacy Jan Paderewski okazał się jedynie „kiepskim politykiem burżuazyjnym”, natomiast przedstawiciele „klas posiadających” skupieni w Naczelnej Radzie Ludowej nie chcieli powstania w obawie, że „masowy ruch zbrojny mógłby przekształcić się z walki narodowej w rewolucję społeczną”.

Jedynym sprzymierzeńcem powstańców, którym w połowie stycznia 1919 roku przydzielono „niewątpliwie reakcyjny korpus oficerski gen. Dowbora”, okazał się w tej sytuacji... pochłonięty rewolucją i angażujący uwagę niemieckich władz „czerwony Berlin”. A zatem: „ludowe”, „antylegalistyczne” i pozbawione kierownictwa zdolnego stanąć na czele „mas”, stawiających na równi postulaty „narodowego i społecznego wyzwolenia”. Tak miały brzmieć wiodące elementy definiujące powstanie pod koniec lat 50. Co znamienne, przynajmniej na razie, zabrakło wśród nich wyraźnych akcentów antyniemieckich, które będą mocno eksponowane w kolejnej dekadzie.

Oddolna inicjatywa

Weryfikacja oceny powstania dokonana po 1956 roku sprawiła jednocześnie, że z czasem zielone światło uzyskał pomysł budowy pomnika Powstańców Wielkopolskich w Poznaniu, który z rozmaitych względów, mimo rozstrzygnięcia konkursu na jego projekt jeszcze w latach 20., nie doczekał się realizacji w II RP. Ów fakt był zresztą bardzo poręcznym argumentem, którym (w nie do końca sprawiedliwy sposób) posługiwali się „budowniczości” monumentu odsłoniętego ostatecznie w stolicy Wielkopolski we wrześniu 1965 roku.

Wbrew opinii przewodniczącego Społecznego Komitetu Budowy Pomnika Powstańców Wielkopolskich 1918-1919 w Poznaniu, a zarazem prominentnego działacza miejscowej PZPR Franciszka Nowaka inicjatywa jego wzniesienia nie wyszła bynajmniej od „kierownictwa Komitetu Wojewódzkiego partii”. Jej rzeczywistych orędowników należałoby bowiem szukać wśród działaczy Krajowej Komisji Środowiskowej Powstańców Wielkopolskich 1918/1919, którzy

przynajmniej od listopada 1957 roku wysuwali ów koncept w czasie swoich wewnętrznych spotkań.

Pewne przyspieszenie na interesującej nas płaszczyźnie nastąpiło dopiero pod koniec 1960 roku, gdy kolejne pisma Zarządu Okręgu ZBoWiD „z uprzejmą prośbą o uwzględnienie odgłosów weteranów powstania wielkopolskiego [...] w sprawie budowy pomnika Powstańca Wielkopolskiego” zyskały wreszcie uznanie w gmachu KW PZPR. Być może stało się tak za sprawą nowego I sekretarza KW PZPR Jana Szydłaka, rodem ze Śląska, który w zakresie pomnikowej polityki widział chyba pewne podobieństwa, ale i korzyści, pomiędzy upamiętnieniem powstańców śląskich i wielkopolskich. W każdym razie jeszcze w grudniu 1960 roku Sekretariat KW PZPR w Poznaniu podjął uchwałę postulującą wzniesienie monumentu i powołanie komitetu jego budowy.

Konstytucyjne posiedzenie komitetu budowy, w którego składzie zdecydowanie dominowali aktywni działacze PZPR, odbyło się 20 maja 1961 roku. W ciągu pierwszego półrocza wybrano i zatwierdzono lokalizację przyszłego pomnika oraz rozpisano konkurs na jego projekt. I o ile tę pierwszą kwestię udało się rozstrzygnąć dość sprawnie, odrzucając propozycje w postaci placów Wiosny Ludów i Wolności oraz skweru przy ul. Ratajczaka (między ul. Ogrodową i Kościuszki), wskazując na zieleniec u zbiegu ul. Marchlewskiego (ob. Królowej Jadwigi), Gwardii Ludowej (ob. Wierzbicice), Niezłomnych i Towarowej, o tyle już wybór ostatecznego kształtu powstańczego monumentu przysporzył komitetowi sporych i niezwykle czasochłonnych problemów.

Na konkurs ogłoszony w styczniu 1962 roku wpłynęło bowiem aż 51 prac, jednak żadna z nich – pomimo przyznania końcowych nagród (wyłącznie drugich i trzecich) oraz kilku wyróżnień – nie została zatwierdzona przez jury jako projekt nadający się do realizacji. W sierpniu 1962 roku, kierując się wnioskami sądu konkursowego, zorganizowano kolejny, tym razem wewnętrzny konkurs z udziałem wyłącznie artystów nagrodzonych i wyróżnionych na pierwszym etapie rywalizacji, do którego zaproszono dodatkowo kilku cenionych twórców. Niestety, ocena nowych prac, której dokonano w grudniu tegoż roku, ponownie nie przyniosła rozstrzygnięcia, choć wśród odrzuconych projektów zdecydowanie najlepsze recenzje zebrał ten przygotowany przez Alfreda Wiśniewskiego z Sopotu. I to właśnie on zwyciężył w trzeciej „eliminacji” konkursu, który definitywnie rozstrzygnięto w sierpniu 1963 roku.

Długo oczekiwana budowa, poprzedzona uroczystym wmurowaniem aktu erekcyjnego w 45. rocznicę powstania, ruszyła ostatecznie w 1964 roku. Centralnym elementem pomnika Wiśniewski uczynił wysoki na kilkanaście metrów nieregularny trzon, opasany odlanymi w brązie płaskorzeźbami, spiętymi piastowskim orłem. Znalazło się na nich miejsce dla strajkujących w obronie języka polskiego dzieci wrzesińskich, Michała Drzymały i jego słynnego wozu, Franciszka Ratajczaka, a także... Marcina Kasprzaka, obejmującego czułym gestem poznańskiego robotnika, co jest o tyle interesujące, że raptem w 1963 roku otrzymał on już pomnik w parku swego imienia przy ul. Głogowskiej. Tak czy inaczej płaskorzeźby miały stanowić narracyjne i programowe dopełnienie drugiego członu pomnika, zaproponowanego, jak wieść niesie, przez stroniącego od abstrakcyjnych form Szydłaka. Była nim wolno stojąca rzeźba figuralna, przedstawiająca dwójkę umundurowanych powstańców: oficera i szeregowca.

Fragment tekstu z portalu pw.ipn.gov.pl, publikowanego pierwotnie w tomie „Kronika Miasta Poznania” 2018, nr 3, Wydawnictwo Miejskie Poznań

► [Czytaj całość na portalu przystanekhistoria.pl](#)

[Poprzedni Strona](#)

[Następny Strona](#)

Powstanie wielkopolskie

Artykuł